

ROK. 5.

Nowy Sącz. dn. 9/II 1913 r.

L. 20.

# EMISSARYUSZ

TYGODNIK

organ. K. P.

pod redakcją:

Feniksa i Promyka.



Idzie z piosenką na ustach  
Przez śnieg w lasy i łąki  
I nie wie, gdzie ma się podnieść  
I na nodach polozyc głowę.

Chce noc już ziemie porzucić  
I w środku pustki wokół  
On w swej samotnej udręce  
Bez trwania idzie, wesoło —

Adam Asnyk.

C.

N.

C.

Spis treści

Kwiat ostu - Ból	-----	303
Z życia tłumie - douginus	-----	311.
Od powieści na ówagi Toma	-----	315
	-----	- Cerp

5.)

# Kwiat ostu.

(wyjątki z pamiętnika Filarety.)  
napisał Pół.

26. IV. poniedziałek...

Wojna ze Srebią! Już dawno o tem mówią...  
Snują plany jakiejś olbrzymiej zawieruchy euro=  
pejskiej! Z osmętu tego ma powstać niepodległa  
Polska!..

W powietrzu czuć, że gotuje się coś niezwykłe-  
go, nad głowami wisi groźba jakaś, niema,  
straszna!.. Lada dzień - niepewności ta się  
rostrzygnie -; nie spodziewam się, by to na ni-  
czem spętko... Wojna będzie!.. Wojna święta,  
krwawa!..

Nad polskie niny uleci smut biały,  
rozwinie potężne strzydła, a z tysięcy pierwsi  
popytnia pieśń: „Zesze Polska nie zginęła”..

Nie zginęła i nie zginie! Ztrywd dozna-  
nych my mścicielami zostaniem!..

O Polsko! Dzieci Twoje obudziły się już z mart-  
woty, chcą czynu!.. Chcą krwi, mordów!.. Chcą  
walczyć ze słowami na ustach: Śmierć albo

zwycięstwo!..

Ci Boże! a jeśli dobrekam tej radosnej chwili, że zamiast mundurów austriackich zobaczę barwne stroje żołnierzy polskich...

Wyobrażam sobie tę chwilę uniesienia!..

Przez ulicę przeciąga wojsko powstańców... Na twarzy ich dumą... radość... Rozpoznaję twarze znajomych... Widzę Jasika, Mietka... tylu innych!..

A tam na bokach stoją ci, którzy wstali, że wolność nie orężem targniemy, lecz pracą od podstaw... pracą moralną, sztuką... nauką... Ha! patrzcie! Widzicie te same szeregi? te blizny, te ognie i rapał? I wy wstaliście, że bronі w ziemię zakopać należy? że odrewiatą rąbłą ojców - synowie z nimi w trumnę stopy powinni?...

O wy! którzy chcieliście Niepodległość Ojczyzny we wieczności całą przewlekać - Wy lalki bezduszne, samoluby, bez kasty miłości i poświęcenia dla narodu - patrzcie, jak niepamięć pokrywa waszą przeszłość, jak kwiat zapamięnienia wyrasta na waszem życiu!

Mysimy zerwali z waszem hasłem!.. Zdeptali wasze ideały, aby na nowych drogach szukać spełnienia marzeń.

Śmierci albo zwycięstwo!...

Tak - my ślubujemy... my - w sercu smutnem,

Co zna swobodę, tylko z drzadów wieści...

My - urodzeni z niewolników piętrem...

W pierwszym pacierzu uczeni boleści,

Wykotysani przy pieśni zatosnej

I jak mogiła, które wróć bezceści -

My, którzy jutro nie znamy radości,

Bo każdy nowy ból zwiastować może,

Cośmy nie mieli w życiu jednej wiśni

I rawno smutno pożegnali z sobą!..

Juz nadzedł czas zemsty...

my Mścicielami zostać musimy!..

27. IV. wtorek.

Miłek był u mnie... Pogawędziłiśmy serdecznie ze sobą... Przeszedł z nowym projektem... Ma dwóch znajomych rzemieślników. Jeden - jakiś jego krewny, brat cioteczny czy coś podobnego - drugi dawny kolega szkolny... Proponował zatorzenie kota rzemieślniczego...

- Nie masz Tadka projekta - mówi - jak wiele można zrobić pomiędzy tą warstwą... To dusze proste, a gorące, tylko (się) trzeba umieć do nich rabrać... Ty potrafisz, ja wiem... Masz serce gotębie, pracowitość mrowki -

Każdego za sobą pociągniesz i do Sprawy przywiążesz... Wajna lada chwila wybuchnie... Ludzki potrzeba, a tam pole do popisu...

Ucieszyłem się ogromnie!.. Czasu mam wprawdzie mało, ale nie to!.. kiedyś nie będę ratował dzisiejszych wysiłków!..

...  
Nie wiem dlaczego przyszedł mi na myśl Romek Katorżyński... Nie wiem co się z nim dzieje, bo jeszcze nie napisał...

Przypomniała mi się ta chwila, gdy pierwsza niś sympatyi rawiązła się między nami... Wracaliśmy późno w noc ze Sokola do domu... On siedzi milercy, i cichy... Ja wesoto rozpowiadałem o szkole i kolegach... Nagle przystanął, ujął moją rękę w swej dłoni i zaczął słowa honoru, że nie zdradzę tajemnicy, z której przedemną się zwiery...

A potem mówił o projekcie założenie organizacji filareckiej... Słuchałem z zapartym oddechem, po twarzy zawęzły dreszcz przebiegał, chiałem ptakać, klaskać w ręce...

Mieliśmy być pierwszymi organizatorami tego ruchu... on i ja...

Minał tydzień od tej rozmowy... Przyszła sobota, 5<sup>ta</sup> godzina...

Ciemny prókocik, ... nikta lampy... pięk  
głów pochylonych nad rotą przywieczenia...  
Cemu nie pisze? Kapanomist o nas?  
Chciałbym już dostać list od niego...

28. IV. Dropla.

Wojna staje się coraz pewniejszą... Łada  
chwila oczekujemy ogólnej mobilizacji, na  
ulicach ruch, matki z płaczem żegnają synów,  
którzy na śmierć pewną idą... Ludność  
skupuje zapasy żywności na dłuższy czas,  
w Krakowie podobno wydali nakaz, że  
jeśli kto nie jest zapatrzony w żywność  
na sześć tygodni, idy z miasta wyjechać...  
Szańce tam sypią, mosty prowizoryczne bu-  
dują... Wojna!

Mieter razem z Wickiem opracowali  
odprawę do wojska wysłanego na południe  
i rozrzućli między nich setki arkuszy...

W niedziele obchód ku uroczeniu konsty-  
tucji 3-go maja... Wyobrażam sobie, że będzie  
to potężna manifestacja narodowa!  
Dzisiaj po południu odbyły się próbne  
ćwiczenia studenckie... Prowadzą jeden od-  
dział... Mały prawie, a przecież wiele u nich  
zapamiętania i miłości...

Po przerobieniu kilku zwrotów ruszyłem z nimi do Chetma... Po drodze sprawiającym o obecnym napięciu politycznym, o możliwości powstania... Słuchali z zaciekawieniem. Materiał wyborny do pracy konspiracyjnej. Kiedyś za parę lat, oni przejmą na swoje barki ciężar kierownictwa Koła naszego...

29. IV. czwartek.

Dostałem dziś od Goski czerwono-białą kokardkę... Bardzo ładna... Przyjmę ją w niedzielę...

30. IV. piątek

Sprawa zorganizowania Koła mieszkaniowego już prawie zakończona! Mówiłem dziś moim ze dwiema goszczyni z Tomkiem Kramarowiczem i Janem Nowotnym... Pierwszy jest czeladnikiem w S., drugi robotnikiem na kolei. Boże, jacy zapaleni! Zwiastowa Tomek! Uzyskałem już program pracy dla nich, przedłożyłem odpowiednio statut i inne papiery, konieczne do rozpoczęcia...

Na przyszłą niedzielę przewidziane zebranie!...

Ten tydzień był dla Koła nadzwyczaj pomyslnym...



W naszej studenckiej organizacji utworzono dwa nowe koła: amarantowych i granatowych. Amarantowi (V klasa) nie rozczują co prawda wielkiej nadziei na przyszłość... Jest ich dziesięciu, ale niema między nimi ani jednego, któryby potrafił w przyszłości stać się promykiem dla reszty...

Co prawda nie nasza w tem wina... Promieniści zabrali co było najlepszego w piątej klasie do siebie - nam zostały resztki... cze moze da się jeszcze co zrobić...

Ża to granatowi robią doskonałe wrażenie... Osmiu ja przyprawaokiem, dziewięciu Kryński... Razem siedemnastu. Maty pokoiu Olka, az hucrat od rozmów i spiewu...

Łoska na spółkę z Wolską doprowadziły liczbę członkin do trzydziestki... Wreszcie stowarzyszenie rzemieślników...

Co dzień mam po dwa, trzy zebrania...

Jak wyjdę z domu o drugiej - wracam na dziewięć... Ojciec się gniewa, irytuje, ale co robić? Czy można inaczej?

Ża miesiąc spoczne... Hierownictwo obejmie kto inny, a ja rzucę się do roboty wytęcznie między najintodrych... Zresztą niedługo na-  
dejdą wakacje...

1. V. sobota...

Pierwszy raz tego roku piszę pamiętnik w szkole... Skryłem się za moją pelerynową parawan i światła za nim nie widzę...

Szedłem dzisiaj do szkoły - st tak poma- lenku - krok za krokiem i spotykam... Wól- ska! Zmieszrałem się ogromnie, ale widziałem, że i jej zarumienity się policzki... Skinęła na powitanie lekko głową, ale zaraz potem odwró- ciła twarz w inną stronę i poszła dalej...

Wolska robi na mnie wrażenie, że jest chora... Taka zawsze blada, smutna...

---

(C. d. n.)

1.)  
Życia Klumu.

napisał Longinus.

Akt I.

Scena I.

(Mata zabrudzona kuchnia, Łóiko stoi w ro-  
gu przy drzwiach i Ława szeroka przy niej  
stół. Katarzyna kręta się koło obiadu, cót-  
ka siedzi na Ławie robi robotę.)

Katarzyna: A to strapienie z Frankiem psuwiara!  
On jest istną Bóxią dla nas kara!  
Nic nie robi jeno się rozwała,  
Ami się żeni, ni nie pracuje.  
Trzeba było wyjąć kiedyś wyjąć pała  
za z ojcem musiałam! (w boku płucje  
Mnie i pod sercem od czasu tego.)  
A wołać zaś nie można na niego  
Bo na biedną matkę z gębą wsiedzie.  
Paulina: Lece do jedrenia pełno go wśródzie.  
Pred ludźmi zaś udaje głodnego,  
I z go żywią ziatując biednego.

Scena II.

(Wchodzi Franek, chłopiec brydki z rozróżnioną głową.)

Katarzyna: Już jesteście przyszedli? a co robicie?  
Wzoraj na strychu pięć jaj wypuścił!  
Co wszystkie kury na stonie zniszczyły,  
A któreby mi centy przyniosły.

Paulina: O to się syn nazywa co kradnie  
Swoim rodzicom i czy to ładnie?

Franek: (protorywszy się na łóżku i patrząc gburowato)  
Cóż baby takescie mnie obiadły  
Nikogo nie uchroni zjadły  
Balski wasz język!

Katarzyna: (kierując do niego) Stul pysk ty drabie!

Paulina: Zuchwały, niedość, że ci się przeskrabie  
To się jeszcze stawia.

Katarzyna: (gdy ją Fr. odwrócił.) A to koter  
Jak był mały to go bił kumotem  
A takowy drągal. nie da się  
Jakiym go uderzyła to by mię  
Jak karta jankiego zabił ten zbój.  
No weź synu noia i kłuj mię kłuj!

Franek: Ościsicie się baby wy uprzykrzone  
Wasze języki są wysydrzone!

Scena 3.

Wchodzi ojciec Walenty P. siada na ławie, po zdziwieniu

starej kaptury. Katarzyna podaje objad.)

Walenty: (patrząc na Fr. rozciągniętego na łóżku.)

Jużby czas było na siebie

Byś się ożenił. Wstydzi się sam siebie!

Rodzice starzy żywić się muszą.

A ja bym zaś przagnął całą duszą

abyś już był na swym stanowisku

Byś już zasiadał przy swym ognisku!

Katarz.: Po co ty do tego draba gadasz

Itak się z nim nie dogadasz.

Walenty: Dajno spokój, on się tu rozmyśli

Wto życie z pamięci wykręśli.

Francis: A kim mnie ojciec ożeni tak będzie,

Dziweryny bowiem są prawie wszędzie.

Była mi ta chatupina jaka... (powoli.)

Po inakiej nie wem; tylko taką

Walenty: Jak ty sądzisz matka mogłaby ta,

ta córka tej starej... Kudzielowej?

Katarz.: cse ona jest trochę garbata

Paulina: Lecz dobra dla niego córka wólwy!

Walenty: Przecież ma dom parę morgów pola,

cs tam u nich najlepsza jest rola!

Katarzyna: (zwyczajając się do Franca.)

Będiesz spokojnie pracował sobie

A szczęścia (ja) najpród ja, ijęć tobie!

Franek (= ironię) Teraz już matka zmięka jak widge

Lecz teraz ja zaś wami się brydę!

(wstaje.) Do wpiernu odarty, głodny chodzę  
I gorzej psa przez cały czas żyłem!  
A ty? Wy, anisicie mię odziali  
I jeszcze gdym się przypomniat wysmiali  
(Kładzie się.)

Katarzyna: Ale Franusiu, tyś nie pracował!  
Gdy raz sycie siekierę ukował,  
I dał ci w rękę, byś urząbał drewna,  
Tyś wziął wyprawdzie, lecz natychmiast rzucił!

Franek: Do sprostręgiem, że sycie nalewa  
Wódki i mnie daje, więcem rzucił,

(śmiejąc się) Do jakie trzymać siekierę w jednej  
A wódkę w drugiej i robić biednej  
Taki zaszczyt. (Smutnie) Kresztą byłem głodny!

Paulina: O! O jaki z ciebie facet modny  
Siekierę i wódki nie chce trzymać  
Razem w jednym czasie. Wolisz drewnać?!

Walenty: Dajcie mu pokój. Widziałem wdowę.  
Obiecuje dom, osiem morg (pola) roli,  
Za dziewczką oraz dwie kory i krowę.  
Ja kazdemu zycze takiej doli.  
A teraz do roboty już mi czas  
Więc w dobrej nadziei zegniam was.

(śpiwając)

Do roboty was  
Chodźmy bracia wraz!  
Wnieśmy w górę czoło  
I spojrzajmy w koło

z tryumfem... (wyciskarki)

Franek (mruwy)

Z tryumfem ja z tam wyjdę

I więcej tu nie przyjdę...!

(do Pauliny:) A ty zostań, będziesz z kopca pieterskiej

I ogryzać, rzuconą przezemnie gruszkę.

(E.D.N.)

(s'miejąc się.)

Odowiedź na „uwagi Toma

nad „Kwiatem ostu“

napisat' Cery.

Ukazal się w „Emissaryuszu“ scena  
„Kwiatu ostu“ pod pseudonimem Toma -  
a <sup>promień</sup> ~~przez~~ zaruty uważam za niefortunne  
prosto odpowiadam na nią.

Daraz na początku zarzeka Tom,  
ze „re-kopis „Krusku ostu“ (tak nazywa  
pamiętnik) miał tylko przez godzinę w rękach -  
nie miał sposobności przeczytać  
przestudować „dokładnie“. Z góry więc  
możemy być pewni, że przezrzuwszy tylko  
pamiętnik nie mógł Tom poradzić go

i scenie nalezycie. Sili się na krytykę i widki w utworze takie błędy jakich niema. Wygląda to tak, jak gdyby Tom czuł jakąś niechęć do Bóla mimo że usprawiedliwia się: „Proszę nie sądzić, że uwagi te piszę pod wpływem niechęci do Bóla - it.d. -

Larucca Tom, że w „Kwicie ostu” idei przewodniej niema.” - Otóż „Kwiat ostu” trzeba sądzić jako powieść, jako pamiętnik - spowiadanie się z uczuć i myśli. Tom tak chciał sceniać, bo zaznaczył to nawet („biorę powieść jako powieść”) lecz tak nie osądził. Czytając jakiś utwór nie pytamy czy on ma jakąś ideę - bo właśnie utwór idei może nie mieć - lecz szukamy piękna, prawdy, szczerości, uczucia i t.d. - „Sztuka dla sztuki” - Przyjrzyjmy się co sam Ból w tej materii - mówi w „Krótkim rysie literatury filareckiej” (Rozdział I): „Powysze pojmowanie poezji, jako poezji dydaktycznej czy tendencyjnej - jest przeobrażeniem twórczości autora, balastem sztuki. Przeciwno takiemu pojmowaniu sztuki należy stanowczo zaprotestować. Sztuka jest owocem natchnienia, a nie rzemieślnicza robota na czyjś zamówienie - w tym wypadku przez utylitaryzm narzo-



dowy, względnie piękną sprawę. Tej utylitarnej przystąpi od sytuacji stanowczo, jako koniecznego warunku kolega (X) nie może zgodzić i nie ma prawa". Takie jest zdanie Pola - toteż widzimy z tego, że Pol pisząc "Kwiecie ostu" idei żadnej przed sobą nie stawiał podobnie jak wielu innych - którzy mimo to stworzyli arcydzieła.

Chociażbyśmy, że najlepszy nawet utwór nie zawsze musi zawierać idee - jak to błędnie autor poprzedniej krytyki sądzi - nie zgodzę się jednak na to, że w "Kwiecie ostu" idei o którą chodził Plomowi nie ma. Plom mógł jej nie widzieć, bo może ją inaczej pojmuje - lecz w pojedynczych ustępach musiał ją bezwarunkowo zauważyć ("sen").

Z wyłuszczonej wyżej powodów mógł Plom także nie znaleźć "stosunków kółła z 1909" i "życia studenckiego" - gdyż, jak wiemy autorowi o to nie chodziło - jednak również się nie zgodzę, jakoby w "Kwiecie ostu" nie było stosunków i życia kółła. W pamiętniku są wyprawianie, tylko wzmianki o zebraniach i pracach - lecz te tak zwane wzmianki daleko lepiej malują nam pracę konspiracyjną i ducha kółła, aniżeli najdłuższe i najlepsze spisy. Przytoczę dla

przykładu „wzmiankę” o zebraniu:

„--- ciemny pokój --- niktą lampa ---  
cięć głów pochylonych nad rotą przy rekre-  
nia.” — Kilka tylko słów, a mamy dokładny  
obraz zebrania i nastroju panującego na  
nim. Tak samo „wzmianki” są tylko o mi-  
łości Mary, a przecież wiemy jak ona go  
szalenie kocha. —

Tożo wprowadzić nie składa się z „aman-  
tów” lecz tacy jeśli o to chodzi w kole byli,  
a może i są. Kreorta, Tadeusz Łabielski czy Mietek  
— nie są to tylko amanci w takim zna-  
czeniu jak pojmuje Thom.

Pisze Thom, że „uderza go nienatural-  
ność” — „~~rzeczy~~ nie z życia brana”. Owszem  
rzeczy są z życia brane, a że są rzeczywiście  
świadczą już najlepiej choćby to, że od razu  
za pojawieniem się zostają pamiętniki tyle  
zainteresowania. Znam osoby, które po prze-  
czytaniu „Hwiatu ostu” wzięły się do pisania  
pamiętników. W pamiętniku więc musi  
być wiele prawdy, szczerości skoro zjed-  
nął sobie tyle serc i uwznania. Nie podoba  
się n. p. Thomowi niby „za nadto swobodny  
stosunek Łopii Mieleckiej do Łabielskiego” —  
„zaręczosi koreketytora do uczennicy.” Odbi-  
trałba pamiętać, że Łabielski nie był tylko

korepetytorem Goski M..., wzięto ich ze sobą  
koto i pozwalato na „karytosi” - nadto  
charakter Goski M. (... „zywa, jak iskra,  
zawrze usmiechnieta, a taka jeszcze naiwna  
w swoich poglądach na świat i życie”...) -  
a więc charakter Goski nie pozwalat na  
inny stosunek. Inny stosunek mógłby być  
nieodpowiednim, a nawet nienaturalnym.

Nie wchodzi w to czy autor pod osobą  
Goski ukrywat, jakaś „bliska krewna” - czy  
nie - przedstawił nam Goskę, jako uczen-  
nicę Labielskiego bo tak mu się podobało  
i tak uwaziat za najstosowniejsze - o „skry-  
tosci autora” niema co mówić.

Nie zgadzam się również, jakoby:  
„uczucia Labielskiego były nienaturalne” -  
„sztuczne - zwłaszcza w środkowej części  
utworu. Labielski broni się przed uczu-  
ciem - chociaż nie uznaje je za coś złego -  
owszem nazywa je piękniem, a przecież  
broni się i wyrzeka. - Dlaczego?” Tom  
czytat za szybko i pomieszało mu się.  
Uczucia miłosne Labielskiego stopniowo  
rosną - on wie, że miłosić może mu przes-  
kadzić w pracy dla idei (przysięgł pracu-  
wać dla kota) i dlatego broni się przed  
uczuciem ale rozumowo tylko, bo wyrzec

się go (nie) przecieci nie może. A pięknem uwrucie to nazywa wtedy, gdy Mary już w grobie - pięknem nazywa wspomnianą miłość - "To była wiosna" mówi.

Nie wiem w którym miejscu autor "dał się unieść xanadto fantazyi i efektom" Plom ma prawdopodobnie na myśli "sen". Odtąd "sen" jest obrazek stanowiący całkiem odrębną całość - z całością może mało się wiążący - lecz czy taki obrazek w pamiętniku nie może się znajdować?! "Efektom dał się unieść" autor może w ustępie pierwszym - ale ustęp ten powstał prawdopodobnie na końcu - po napisaniu pamiętnika.

Co do "języka i stylu" to chciałbym mieć taki jak Pol i xyczyłbym to samo Plomowi. Choiby nawet były w pamiętniku jakie "braki, błędy gramatyczne, logika myślowa xestawionych ustępów i zdań" to trzeba pamiętać, że pamiętnik pisze student, od którego nie można xądać tego wszystkiego w doskonałości. Są to takie błędy jak: (str. 1, 4 w. od góry) "ta lekcya" zamiast "te lekcye" - jest to raczej pomyłka. Podobnie pomyłką mogło tylko być narwanie polki maxurem (str 8. "Dziwięcy maxur: „albośmy to

zacy tacy"). Błędy gramatyczne są zaś tak  
nieznaczne, że wprost trudno się ich ustrzedź  
przy stosunkowo dużej pracy, juk więcej dźwigni  
mię błędy gramatyczne samego Floma, które  
zauważyłem w jego krytyce. Co do braku  
„logiki myślowej”, jaką można spotkać  
w ustępie 24. IV sobota, mianowicie: „Proszę  
mię oparć” — i t. d., a potem — „Ładawolony  
jestem” — i t. d. — ja tak sądzę, że ustęp ten  
nie był od razu pisany. Ustęp ten składa  
się z dwu części, (które autor oddzielił  
gwiazdkami) a powstały one prawdopodobnie  
ze złaczenia dwu ustępów (dni). Odczuwa się  
je przy czytaniu tak jak gdyby pierwszą  
część autor napisał rano drugą w wie-  
czór, —

Wreszcie jeszcze raz do zarzutu: „niena-  
turalności” i „to nie jest z naszego życia”. Gdy  
to Flom pisał — sądzę, że miał na myśli —  
zamyslenie, powagę, że się tak wyrazię przed-  
wczesną starość cyta Łabiełskiego, czy Mary,  
czegoś nie spotkał Flom w innych powie-  
ściach. Dział młodzieży jest rzeczywiście taka  
— poważna, zamysłona, może smutna, stara  
za młodu — jak w niewoli. Czyż mię kiedy  
Filaretami mało takich mamy. A prócz  
studentów ci są wesółymi, ci się bawią,

który o ożywienie o idealach nie myślał  
się to „amanci” - Kabielski i Mary Kochają  
się - lecz ta miłość jest czysta, jak Ira -  
- jest ta tożsama miłość, jaką kochał  
Filareta Mickiewicz, Jan i inni. -

W „Kwiece ostu” jest duży i naszego  
życia - niema tam nic nienaturalności  
- jest to pamiętnik nie tylko jednego  
Kabielskiego ale rzeczywiście „pamiętnik  
Filarety”.

Wiem przerwać go szybko i ile moż-  
no - lecz spodziewam się, że gdy będzie go  
przebrać raz jeszcze dokładniej to oceni go  
lepiej. Od siebie powiem tylko tyle, że mi się  
podoba bardzo - czytalem go już kilka  
razy i zdaje mi się, że to mój pamiętnik.

---

Longinus...

Z uśmiechem.

Z uśmiechem szczytem na Tatr dał  
Przez wiele pustych, dwukich hal.

Z uśmiechem w szczytem na szczyty  
Na ten dom niebem pokryty.

Z uśmiechem patrzącym w skót  
Naderną, zaś krążył sokół.

Z uśmiechem patrząc z nim wspólnie  
I myślim tak obopólnie,  
Z uśmiechem oraz tryumfem!

---

Z uśmiechem szczytem w niziny  
Gdzie rosną ludkie wikliny.

Z uśmiechem im spojrzę w oczy  
I pójde, jako lew krocy.

Z uśmiechem, politowaniem

Grojąc goły z swym wyjdem zdanie.

Z uśmiechem wszystko wytuszcę  
es później w niepramieć puszcę,

Z uśmiechem oraz tryumfem!

---